

Wydanie 3/2009-2010

Cena: 2 zł

GAZETA Y ROGAMI



Droga Jubilatko!

*J*uż piąty rok codziennie przekraczam Twoje mury. Pamiętam pierwsze nasze spotkanie. Jako siedmiolatek przyszedłem na rozpoczęcie roku szkolnego. Byłem trochę wystraszony, ale nasza przemiła pani Agnieszka zaopiekowała się nami i sprawiła, że w pierwszej klasie było nam rzeczywiście „jak w niebie”. Wraz z ukończeniem trzeciej klasy rozstaliśmy się z naszą panią i serduszkami, które dostawaliśmy od niej jako oceny. Do tej pory z łezką w oku wspominam nasze lekcje, wycieczki i przerwy śniadaniowe, podczas których pani Agnieszka czytała nam różne ciekawe książki. Kolejnym etapem naszej nauki było przejście do czwartej klasy. Wszyscy straszili mnie, że teraz dopiero zaczną się „schody.” Ale Ty, Droga Jubilatko i wszyscy wspaniali nauczyciele sprawiliście, że nauka okazała się łatwiejsza i ciekawsza, niż się spodziewałem. Przez te lata spędzone w Twoich murach wiele się nauczyłem i przeżyłem niezapomniane przygody. Mam tu wielu kolegów i wspaniałych nauczycieli!

Stopka redakcyjna

Zespół dziennikarski: Weronika Starczynowska, Jacek Olczyk, Jan Marszałek, Michał Borowski, Michał Zapala, Łukasz Krystowski, Piotr Książczak

Opiekunowie gazetki: Elżbieta Szczecina, Ola Kośka

Droga Jubilatko!

Ale szkoła to nie tylko praca i obowiązki. Są przecież przerwy, na których wraz z kolegami spędzamy czas. Czasem nieźle dokązujemy i nasza wychowawczyni - pani Marzena ma z nami prawdziwe „urwanie głowy”.

Ciekawym urozmaicheniem nauki są różnego rodzaju wyjścia do kina, teatru, na wystawy i koncerty. Można powiedzieć, że jest to nauka, ale w innej formie. Podczas tego typu wyjść mamy okazję poznać świat z trochę innej strony. Te wyjścia wiele nas uczą i są przyjemnością, oderwaniem od nauki.

Droga Jubilatko!

Nauka w szkole takiej jak nasza nie zawsze bywa łatwa. Zdarzają się potknięcia, wpadki i niepowodzenia. Na szczęście nasi nauczyciele wykazują „anielską cierpliwość” wobec nas, a system oceniania pozwala poprawić gorszą ocenę. Nie straszny nam „n-zal” bo uczeń bez „n-zala” to jak żołnierz bez karabinu. Często mobilizuje on nas do nauki i oczywiście można go poprawić.

Droga Jubilatko!

Kończysz już dwadzieścia lat. Jesteś więc pełnoletnia i starsza ode mnie. Powstałaś, kiedy mnie nie było jeszcze na świecie. Wychowałaś już wiele pokoleń młodych ludzi, a nowi uczniowie wciąż rozpoczynają naukę. Z okazji Twojego jubileuszu pragnę podziękować Ci, że jesteś ze mną przez te wszystkie lata nauki. Dzięki Tobie poznaję świat, ludzi, otaczającą mnie przyrodę i zjawiska. Wierzę, że dzięki Tobie wyrosnę na mądrego człowieka.

Droga Jubilatko!

Pragnę złożyć Ci serdeczne życzenia. Trwaj jak najdłużej, przekazuj wiedzę następnym pokoleniom uczniów w sposób doskonały, jak dotychczas. Cieszę się, że mogę uczyć się w Twoich murach. Dziękuję Ci za wszystko.

Michał Borowski Va

Urodziny naszej Szkoły

Strojna w gogów, róż bukiety, walentynki

Nasza Szkoła dziś obchodzi... urodzinki!

A że przerwa, to szampański nastrój ten

Się wśród uczniów naszej Szkoły niesie hen.

Przerwa szkolna, jak wiadomo, trwa dość krótko,

Co dla uczniów jest powodem wielu smutków.

Nauczyciel też nie najszczęśliwszy jest,

Bo uczniowie w przeszkadzaniu są *the best*.

Lekcja nieco nudna, a na pewno długa.

Ciągnie się wykładu mętna, długa smuga,

A uczniowie rozmawiają dość wesoło,

Będzie tak, dopóki Szkoła będzie Szkołą.

Znowu przerwa! Perełka w koronie szkoły,



Co oznacza okres krótki, a wesoły.

A gdy znów nastanie mrocznej lekcji czas

Humor nasz nie pójdzie chyba znowu w las?

Lecz, choć ważny, cykl ten dziwny przerwo-lekcji,

Kroplą w morzu szkolnych wspomnień jest kolekcji.

Są tu szatnie, komputery oraz szafki,

Dyrektor, klasy, zerówka i agrałki,

Lecz, że nie chce mi się dłużej pisać już

I że się zaczyna lekcja, no to cóż...

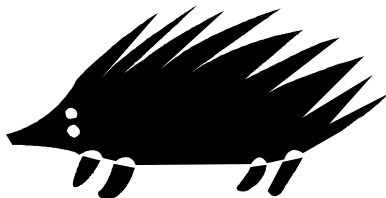
Michał Zapala

Moi Drodzy!

Wszyscy doskonale wiemy, że palenie szkodzi nie tylko nam ale i osobom w naszym otoczeniu. Jak wiemy papierosy, tak samo jak alkohol nie są dozwolone dla dzieci poniżej 18 roku życia. Lecz nie wszyscy przestrzegamy tej zasady. Palący 14 latek popełnia przestępstwo. Ale papierosy nie rosną na drzewach i nie wyrastają z ziemi. Trzeba je kupić w sklepie. Wiadomo, że dziecku nie sprzedadzą, prawda? Ale jednak są przypadki, w których właściciele kiosków sprzedają papierosy dzieciom, ponieważ chcą zarobić. Myślimy, że wtedy dzieci zrezygnują z zakupu, ale są chytre i zawsze próbują wymyślić jakiś sposób. Niektóre dzieci podchodzą do dorosłej osoby i pytają się dyskretnie, czy nie kupią im papierosów. Najczęściej kupują, ale są też takie mądre osoby, które odmawiają im mówiąc jeszcze przy tym: „Palenie nie jest dla dzieci”.

Palenie wywołuje jedną z najgorszych chorób -raka płuc. Tak, moi drodzy, my sobie z tego nie zdajemy sprawy, ale tak jest naprawdę. Jest to choroba śmiertelna. Ale to nie są jedyne skutki palenia. Jeżeli dziecko pali od 10 roku życia, to przestaje rosnąć. Palenie również spowalnia pracę serca i przez to jesteśmy mniej sprawni fizycznie. Po paleniu śmierdzi ubranie, włosy i ręce. Od nałogowca może śmierdzieć na większą odległość. Już wyjaśniam znaczenie słowa nałóg. Nałóg jest to inaczej uzależnienie. Od papierosów możemy się uzależnić nawet po całej jednej wypalonej paczce. Kiedy nie możemy wytrzymać bez palenia 2 godziny to wtedy właśnie nazywamy to nałogiem lub uzależnieniem.

Niektórzy ludzie prowadzi obliczenia o tym, gdyby człowiek nie palił to wtedy ile pieniędzy by zaoszczędził. Np. w przybliżeniu przez jeden rok można zaoszczędzić nawet 3600 złotych, a przez 40 lat 145000 złotych. Są to dosyć duże sumy prawda?? Nie polecam palenia dorosłym jak i dzieciom, ale szczególnie dzieciom, ponieważ palenie może bardzo zniszczyć wasz organizm jak i wasze życie.



POMYŁKA

Wiesz, mam w domu jeże.
Tak? Nie wierzę.
Jeże można trzymać w domu,
Tylko nie mów nikomu.
Kłamiesz, kłamiesz, co nie miary.
A wiesz, jeż nie robi się stary...
A wiesz, widziałem cię na rowerze.
O matko w to nie uwierzę,
bo mieszkam w Kazimierzu.
A to innemu miałem opowiedzieć o jeżu
Sam już nie wiem, to pomyłka.
Ha, taka zmyłka.
Przepraszam do widzenia.

MÓJ NIEZWYKŁY PRZYJACIEL

Miałem kiedyś przyjaciela.
Podobnego do trzmiela.
Biegał po łąkach
I był cały w koronkach.
Był mały, nie lubił chwały
A także grzeczny i miły
I trochę otyły.
Pojechał raz na Kanary
I wszedł w jakieś szuwary.
Zabłądził, nikt go o to nie posadził.
Znalazł się z wilkami
Pod palmami.
Jak zwykle czyściutki, malutki
I taki grzeczniutki.

Karolina Tarnowska



Satyra na wadę

Wacek przyszedł do domu wcześniej. Był piątek. Nie musiał więc odrabiać lekcji. Miał jednak zadaną z zeszłego tygodnia matematykę, przyrodę i historię.

„Mam jeszcze dużo czasu, obejrzę sobie film. Nauką zajmę się później. Od piątku do niedzieli szmat czasu, zdążę.”

Obejrzał sobie film, i była już 18 więc pomyślał:

„Za późno na lekcje. Hmmm ... nie zdążę już zrobić lekcji, choć miałem dobre chęci, ale mogę zagrać na komputerze. To nie potrwa długo.”

Gdy skończył była już 21. Mama zawołała go na kolację.

„Mama tak się stara ale ja mam lekcje. Może chociaż zacznę? Nie, nie zrobię przykrości mamie trzeba by nie mieć serca.”

Zjadł ze smakiem kolację, i była 22.

„Chce mi się spać położyć się, przecież nie będę odrabiał lekcji o 22, a jutro będę wypoczętyI gotów do pracy.”

Wacek obudził się o 11 (jak zwykle w dni wolne).

„No pięknie! Zjem sobie śniadanie i siadam do lekcji.”

Zjadł. Była 12 i nawet wyciągnął podręcznik, ale wtedy w ręce wpadła mu książka, którą dostał wczoraj od taty. Były to „Księgi Nomów” Terry’ ego Pratchetta.

„Świetna książka. Wiem, bo ją zacząłem, no... poczytałem z ...15 minut, nic się nie stanie jak trochę poczytam.”

Poczytał 15 minut, ale nie skończył rozdziału, więc go dokończył i zaczął 2, 3, 4, 5,... Gdy skończył była 15. Wyciągnął więc podręcznik i zaczął głowić się nad zadaniem pierwszym z matematyki, gdy usłyszał:

- Chodź na obiad – wołała mama.

„Mamie nie można odmówić to już ustaliłem, więc tylko zjem.”

Zjadł. Była już 16. Zrobił zadanie 1 i wtedy zadzwonił telefon:

-Cześć Wacek! Jest fajny film w kinie idziesz ?

Pomyślał :

„Hmm film, kino, ... Lekcje.”

-To idziesz czy nie?

- Jasne, lekcje nie zając.

Film był zaiste fajny ale trwał 3, 5 godziny. I była już 19:30.

„O masz! 19:30! A lekcje odłogiem! No, ale mam jeszcze niedzielę. To dużo czasu, wręcz niewiarygodnie dużo. Dam radę, szmat czasu.”

Resztę wieczoru spędził przed telewizorem. Następnego dnia obudził się dopiero o 12. Spanikował z początku, ale potem pomyślał :

„Co się będę denerwował dzień ma aż 12 godzin.”

Obejrzał sobie film (była 14) i wyszedł na podwórze. Gnębiła go myśl o lekcjach (było ich dużo). Wtem usłyszał głos swojego najlepszego przyjaciela Jurka.

- Cześć Wacek, co u ciebie?

- Dobrze, a co ?

- Mam chwilę wolnego czasu, odrobiłem już lekcje przed południem, specjalnie wstałem wcześniej. Ale do rzeczy chcesz do mnie wpaść ?

- Hmm mam lekcje i mama nie wie ...

- Nie odrobiłeś lekcji?!!!Spokojnie pomogę ci, a co do mamy to się nie dowie...

Jest pewnie zapracowana...

- No, nie wiem ...

- Nie bądź maminsynkiem, choć!

To uderzyło w jego godność i zdecydował.

- Jasne, co mi tam.

Poszedł do Jurka i długo się bawili, ale on przypomniał sobie o lekcjach



opieszalności

- To pomożesz mi z lekcjami?

- Jasne, kolega to kolega.

Wtem wpadła do pokoju zdenerwowana mama Jurka.

- Co to ma znaczyć, nie pozwoliłam ci zapraszać kolegów. No, szybko żegnam.

- A lekcje?- zapytał zdenerwowany Wacek.

- Mama ci pomoże. Jurek jest zajęty.

Przyszedł zrezygnowany do domu (była 19). Gdy wszedł zobaczył stół zastawiony jedzeniem.

- Dobrze, że już jesteś. Czekamy na ciebie z kolacją, siadaj

- Dziękuję mamó. Chętnie coś zjem. Ale pyszne!

Gdy skończył jeść była 20.

„Lekcji już nie odrobie, ale mało ich w sumie, dam sobie radę. Zrobię na przerwie, a z historii to się tylko nauczyć. Pan mnie do tablicy nie weźmie. Na pewno. Przerwa to kupa czasu.”

Na pierwszej przerwie siadł do lekcji, ale Marek i Krzysiek...

- Cześć, Wacek!

- Cześć, co się stało?

- Chcesz zagrać w BAKUGAN' y?

- Ach. moja ulubiona gra, ale lekcje, dużo lekcji, mało czasu!!! Nie wiem.

- To jak?- niecierpliwił się Marek.

- Jasne nie ma sprawy-zdecydował.

Zagrali więc, ale zleciała cała przerwa i zaczęła się matematyka.

- Dzień dobry dzieci- przywitała się pani.

- Dzieeeeeńdooobryyyy paaaaniiii !!!-odpowiedziała klasa (jak zawsze chórem).

- NIE MÓWCIE CHÓREM!!!

-Doooobrzzzzzz!!!

- Sprawdź pracę domową. Wacek- 2 zadanie. Pierwsze pominię, bo ma trudność 2+2.

- NO... ja...tak...jakby... Nie mam.

-Nie masz pracy domowej na najważniejsze z zaliczeń, którego nie można poprawić?!

- Nie!!! Mam zadanie 1.

- Ech, więc masz n-zal'a

Lekcja minęła, potem przerwa, na której się bawił i rozpoczęła się historia.

- Dzień dobry dzieci. – powiedział pan.

- Dziiiiieeń...

- SILENCIUM!!!

- Doooobrzzzzzz!!!

-Wiem, że wszyscy są przygotowani do odpowiedzi, ale dla porządku- Wacek! Powiesz mi o znaczeniu łuku architektonicznego w starożytnym Rzymie.

- No, to taki łuczek, taki wypukły i wynalazł go Architekton.

- Dobrze, to znaczy nie dobrze, ale do czego służył?

- Do..., do..., do niczego.

- Brawo! Jako pierwszy masz z tego n-zal'a.

Następną lekcją była przyroda.

- Dzień dobry dzieci. Nie odpowiadajcie!- od progu zastrzegł nauczyciel.

- Wacek! Do odpowiedzi .To znaczy pokaż wypracowanie o górach.

- Ja ... umiem na pamięć!

- Brawo cenię sobie takie inicjatywy, za to poświęcenie zapytam o jedno: co to jest góra?

- To takie wyższe od wyżyny i niższe od stratosfery.

- Zapewne.

- I to w Polsce jest na dole i w lewym dolnym rogu.

- Ja ci daję ulgi, a ty nic nie umiesz! Masz n-zal'a.

Ta satyra ma swój morał. Hmm jaki jest morał ??? Morał wymyślę później mam dużo czasu.

Piotr Książczak



Szanowny Człowieku!

Jesteśmy mieszkańcami tej samej planety - Ziemi. Różnimy się może trochę wyglądem, kolorem skóry, włosów, oczu, ale stanowimy jedną społeczność. Żyjemy na innych kontynentach, w innych warunkach i mówimy innymi językami, lecz jedno powinno nas łączyć : szacunek do innego człowieka.

Każdy z nas potrzebuje miłości, czułości , bliskości drugiego człowieka. Z drugiej strony każdy z nas lubi czuć się potrzebny innym, właściwie stanowi to sens naszego życia.

Drogi Człowieku!

Jeśli chcesz być szczęśliwy, powinieneś ofiarować innym ludziom to, co masz w sobie najlepszego, najcenniejszego – kawałek siebie, swoje serce.. Jeśli możesz, podziel się z biedniejszymi od Ciebie, dobrami materialnymi, ale przede wszystkim daj innym miłość, zrozumienie, szacunek, wsparcie. Powinieneś być wrażliwy na ludzką krzywdę, biedę, i chorobę. Ważne jest żebyś pamiętał, że każdego człowieka należy szanować. To, że ktoś jest biedny, chory czy niewykształcony nie znaczy, że jest gorszy od Ciebie. Liczy się to, co ma w sercu. Nie możesz wyśmiewać się z osób niepełnosprawnych, kalekich, gdyż są oni takimi samymi ludźmi, jak my. Oni są po prostu „sprawni inaczej”. Zdziwiłbyś się, ile oni potrafią. Nie wolno przechodzić obok takich ludzi obojętnie. Uważam, że należy ich szczególnie szanować i podziwiać za wolę życia, za, często ciężką walkę ze swoimi słabościami, chorobą. Gdy widzisz np. osobę niewidomą na przejściu dla pieszych, powinieneś podejść do niej i zapytać czy chce, żebyś ją przeprowadził. Musisz nauczyć się dostrzegać innych ludzi, ich potrzeby. Musisz nauczyć się pomagać. Może nie jest to łatwe, ale warto, bo może kiedyś to właśnie Ty będziesz potrzebował pomocy innych.

Czcigodny Człowieku!

Do wszystkich ludzi, a szczególnie starszych powinieneś odnosić się z szacunkiem. Nawet jeśli są niedołężni i wydaje Ci się, że mniej wiedzą od Ciebie, pamiętaj: Oni są bogatsi mądrością życiową. Nie lekceważ ich uwag i porad, korzystaj z nich, bo są to „złote myśli”, których nie znajdziesz w żadnej książce.

Szczególne troskę powinieneś otoczyć zarówno starsze osoby, jak i dzieci. Tym najmłodszym należy zapewnić godziwe życie i, na ile to możliwe, bez troskie dzieciństwo. Wszystkie dzieci na całym świecie chcą się bawić, nawet te w najuboższych krajach. Bez troskie dzieciństwo to także troska o zdrowie i bezpieczeństwo najmłodszych. Należy powiedzieć STOP wojnom i przemocy, a pieniądze przeznaczyć na wyżywienie i leczenie najbiedniejszych, głodnych i chorych. Nie wiem, jak Ty, ale ja

nie rozumiem przywódców niektórych państw, którzy ogromne sumy przeznaczają na zbrojenia i udają, że nie dostrzegają problemu ubóstwa w niektórych krajach. Przecież to są tacy sami ludzie jak my i nie mieli wpływu na to, że urodzili się w takich warunkach. Nie są od nas gorsi, jedynie biedniejsi, słabsi i może przez to ich głos, wołanie o pomoc nie są słyszalne w całym świecie. Gdy wydaje Ci się, że jest źle, gdy zaczynasz narzekać, pomyśl o tych dzieciach, które często całe swoje życie chodzą bose, głodne, a jednak potrafią się czasem uśmiechnąć, a do szczęścia potrzeba im tak niewiele.

Drogi Człowieku!

Na koniec chciałem jeszcze napisać właśnie o tym uśmiechu i radości życia. Uważam, że powinniśmy cieszyć się każdą chwilą i tym szczęściem „zarażać” innych ludzi. Jeśli potrafisz cieszyć się każdą chwilą, dostrzegać piękno tego świata, jesteś szczęśliwy. Przekaż to szczęście, tę radość innym osobom, pokaż im, że świat może być kolorowy, że warto witać dzień uśmiechem i uśmiechać się do innych ludzi. Życie nie zawsze jest łatwe, ale przecież ta, jak po nocy przychodzi dzień, a po burzy słońce, tak również do nas los się uśmiechnie. Ale musimy tego chcieć!

W książce z aforyzmami znalazłem myśl Stefana Żeromskiego z „Ludzi bezdomnych”: „Człowiek jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno”. Uważam, że każdy z nas powinien zapamiętać te słowa, wyryć je sobie głęboko w sercu i zawsze, w każdej sytuacji stosować się do nich.

Szanowny Człowieku!

Na zakończenie jeszcze jedna złota myśl Richarda Dehmela „Odrobina dobra, okazana drugiemu człowiekowi, lepsza jest niż miłość do ludzkości”. Jak powinieneś rozumieć te słowa? Należy przede wszystkim dostrzegać ludzi żyjących obok nas, dostrzegać ich problemy i nauczyć się im pomagać. Czasem wystarczy uśmiech, pomocna dłoń, umiejętność wysłuchania kogoś, a właściwie wsłuchania się w cudze problemy, bolączki. Łatwo jest wpłacić pieniądze na określony fundusz pomocy potrzebującym i udawać, że jest się dobroczyńcą ludzkości, ale o wiele trudniej jest okazać faktyczną pomoc konkretnej osobie. Jeśli możesz, wspieraj, oczywiście, potrzebujących, chorych, wpłacaj część swojego kieszonkowego na szlachetny cel „adopcja na odległość”, to pomoże Ci dostrzec problemy, z jakimi borykają się inni ludzie. Ale nie ograniczaj się tylko do takiej pomocy. Rozejrzyj się wokół siebie. Pomóż mamie, zadzwoń do chorego kolegi, powitaj dzień uśmiechem. Może obok Ciebie żyje ktoś, komu mógłbyś pomóc?

Mam nadzieję, że moje rady sprawią, że zastanowisz się nad swoim życiem, postępowaniem i stosunkiem do innych ludzi. Pamiętaj: Człowiek, to brzmi dumnie, ale pod warunkiem, że każdy z nas o to się postara.

Serdecznie pozdrawia!

Michał Borowski Va



O to klasyczny pokój dziecięcy.

Oto komputer: równie klasyczny.

Oto wnętrze komputera: Serwer: wielka, rozżarzona kula milionów megabajtów. Mgławica wiadomości-śmiecici przerzedza się...

Oto Płyta. Okrągła. Z dziurą w środku. Są na niej oceany. O, widać też kilka kontynentów! Płyta obraca się co 1/10 sekundy, ale dla jej mieszkańców trwa to cały dzień.

Płytkanie żyją szybko. I są bardzo mali. I już niedługo znajdą się w niebezpieczeństwie.



Francôis E'Xcel, czcigodny opat Excelli I Wielki Matematykus Power Pointa i Excela, czy też Ten, Który Podaje Wyniki, poczuł się bardzo nieswojo. Ktoś włączył Kalkulator. Fala liczb zalewała jego umysł.

Normalnie bez trudu podałyby wynik.

Ale liczb było wiele.

Z b y t wiele.

...33, 33333333333... ERROR. ERROR. ERROR. *Ionraidh mealbhacan! Mr.... Radishes... Ná déar teagmhail, mo Molás, leanbh agus a cucumber* (znaczy to: *Inwazja Melonów Pan... Rzodkiewka... Nie tykaj mej melasy, dziecię wróbla i ogórka!*)-Rzekł Francis. I padł na podłogę.

Tymczasem, Winfried de G'oo-gle poczuł skurcz w żołądku. Winfried miał wręcz nadprzyrodzone zdrowie, jednak przecucie kłopotów sprawiało, że jego samopoczucie znacznie się pogarszało. Niebo przesłoniły chmury. Z chmur padały cyfry i napisy. Wielkie, czerwone „ERROR!” I mnóstwo trójek po przecinkach. Winfried dokładnie wiedział, co robić w takich sytuacjach. Wyciągnął parasol i wszedł do domu. Deszcz padał trzy dni i trzy noce. Czwartego dnia jeszcze się pogorszyło. Oprócz kolejnych, jeszcze dziwniejszych napisów, do jego domu przybył gość. Był to jeden z tych gości, jacy niekiedy przychodzą do domów niewinnych ludzi w czasie ulewy: chudy, brodaty, dobiegający czterdziestki (albo pięćdziesiątki) w znoszonym płaszczu podróżnym, optymistycznie uśmiechnięty. Ten jednak miał w sobie coś jeszcze bardziej niepokojącego: był suchy.

-Hallo Herr! Ich hoffe, dass du mich hier schlafgen. Der Regen von Zaflen und Strings ist sehr schön, vor allem weil as anfang zu regen „Herr Rettich“.- Rzekł przybysz z silnym Coreliańskim akcentem.

-Heretyk? Jesteś jakimś kapłanem?- Zaniepokoił się Winfried. Kapłani nigdy nie wróżyli nic dobrego, a ich przepowiednie spełniały się ZAWSZE.

-**H e r r R e t t i c h**! Pan Rzodkiewka! Napis z nieba! Á propos, jestem Zygfryd Corelli z Corelu. Coś w rodzaju maga.

-Miło mi. Jestem Winfried de G'oo-gle, coś w rodzaju dyżurnej ofiary losu.

-Wiem. Czy nie zauważyłeś, iż płyta zachowuje się ostatnio trochę... dziwnie?

-Ech! Wiedziałem, że nie przyszedłeś, żeby pogadać. Magowie, a nawet cosie w ich rodzaju ZAWSZE przychodzą z odważnymi i samobójczymi planami ratowania Płyty. Jaka jest twoja idea?

-Musimy dostać się do świątyni Menustarta(jakieś 5 kilometrów stąd), pokonać strzegącego jej Wi-

rusa i wcisnąć przycisk Restartu.-Rzekł nieco zaskoczony quasi-mag.

-,I stworzył Menustart Przycisk Restartu i rzekł:

Klawisz ten zatrzymuje obrót Płyty na dni Trzydzieści i Wstrzymuje wszelkie Operacje.”(Księgi Menustarta, „Start, Restart i Wyłączenie”, w. IX---X)- Wyrecytował Winfried.- Wielu magów i poszukiwaczy przygód poległo, próbując dowieść prawdziwości Świętych Tekstów. To kiedy Ruszamy?- Ruszyli natychmiast. Winfried nie zapamiętał z tej podróży właściwie nic oprócz okropnego bólu nóg, jakiejś podupadłej świątyni i obrzydliwych wirusów komputerowych znikających w magicznych eksplozjach. Na koniec Zygfryd wymamrotał coś w stylu „Herr, ich bin nicht würdig...”, wcisnął jakiś zielony przycisk i, „Zatrzymał Płytę na dni Trzydzieści i Wstrzymał wszelkie Operacje.

Michał Zapala

Miłosne dywagacje uczniowskie

Jeszcze nigdy nie zastanawiałem się zbyt poważnie nad moim ideałem dziewczyny: jestem jeszcze za młody na takie rzeczy. Jeśli już zakładałem istnienie kogoś z kim spędziłbym całe życie, wyobrażałem sobie raczej przyjaciela niż partnera.

Uważam też, że to, czy ktoś ma długie nogi, piękne oczy, długie włosy itp. nie jest najważniejsze (rzecz jasna, jak każdy człowiek, zwracam dużą uwagę na wygląd, ale uważam, że charakter jest ważniejszy).

Moim ideałem jest osoba miła, inteligentna, mądra, zaradna i, przede wszystkim, cierpliwa. Powinniśmy też lubić spędzać ze sobą czas: chodzić na spacer, do kina, restauracji, albo po prostu porozmawiać. No i, oczywiście, musiałyby jakoś znosić mnie, moją gadatliwość, lenistwo oraz bałaganiarstwo, co jest ciężkie, nawet jeśli ktoś jest najcierpliwszą osobą na świecie.

Mimo, iż wiele osób lubi dobierać sobie przyjaciół lubiących te same rzeczy, ja uważam to za strasznie nudne: kiedy przyjaciele mają te same zainteresowania i poglądy na wszystkie rzeczy, odbiera to znajomości całą radość, sprawia iż rozmowa z tą osobą jest nie tylko mało ciekawa, ale też bardzo ciężka do przeprowadzenia. Ponieważ lubię nowości, myślę, że spodobałoby mi się, gdyby moja partnerka miała zupełnie inne zainteresowania niż ja. Może nawet zdołałaby mnie do nich przekonać?... Mimo iż moglibyśmy mieć różne hobby, moim zdaniem, aby związek był udany, jedno musi być wspólne: system wartości, czyli zbiór poglądów na ważne sprawy, takie jak kara śmierci, religia, polityka czy ekologia. Jeśli dwie osoby przyjaźniące się lub kochające mają różne systemy wartości, nie będą umiały się porozumieć nawet w najprostszych sprawach. Np. osoba bardzo religijna raczej nie zaakceptuje stylu życia ateisty. Konflikty będą wybuchać przy okazji każdych świąt i ważnych wydarzeń życiowych, nie mówiąc już o wychowaniu dzieci (bo trzeba by uznać jeden system wartości za lepszy albo dać im wybór, a dzieci są na to za małe).

Mam nadzieję, że chociaż jak widać wcale nie jest to łatwe, znajdę dla siebie odpowiednią partnerkę.

Michał Zapala

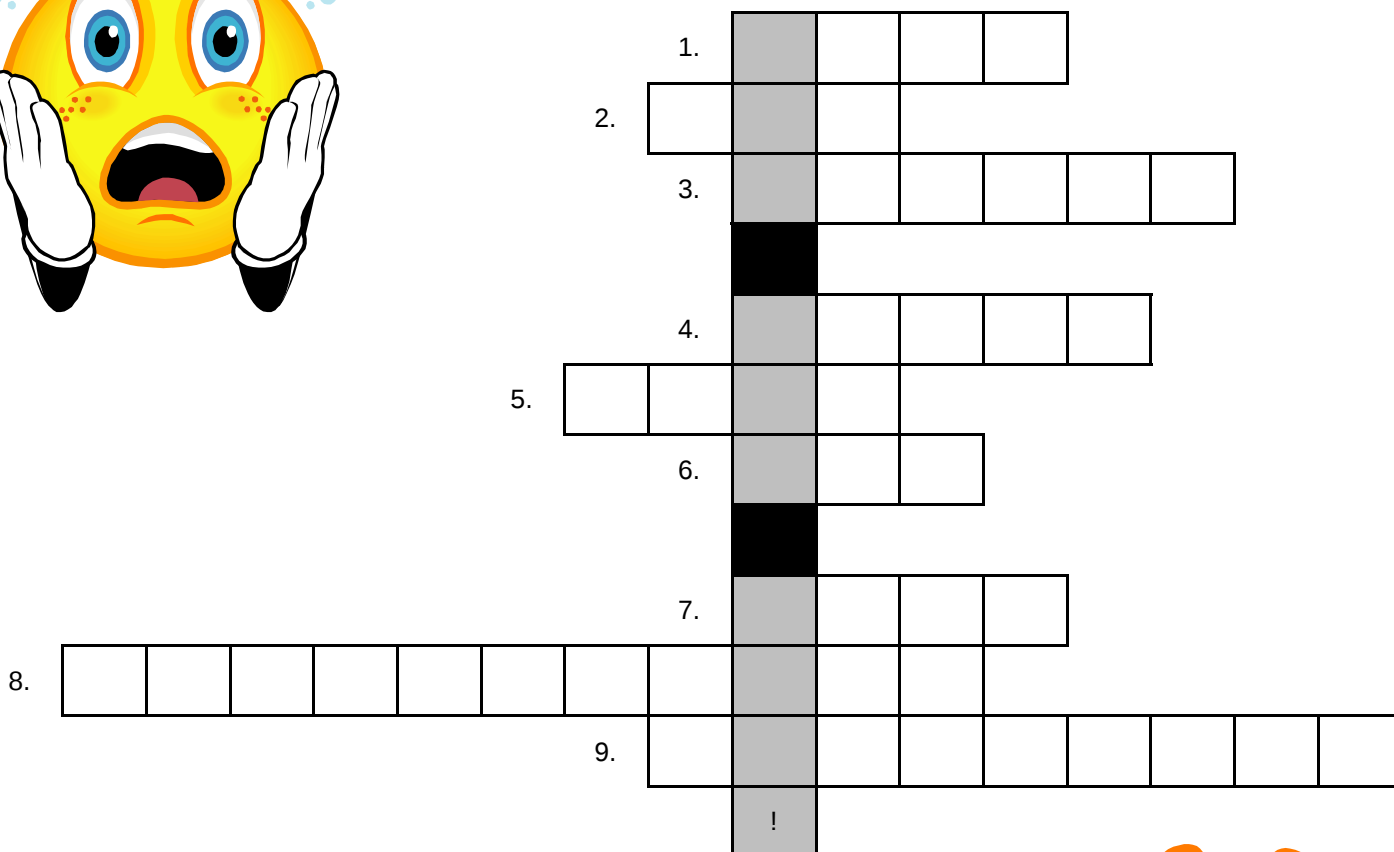


Jak radzić sobie ze strachem?

Na pewno kiedyś spotkałaś/eś się ze strachem. Nie jest to zbyt przyjemne uczucie. Oto porady jak z nim walczyć:

1. Zastanów się dokładnie czego się boisz. Możliwe, że gdy zdasz sobie z tego sprawę, strach przejdzie. Jeśli nie idziemy do punktu nr 2.
2. Zastanów się dlaczego się tego boisz. Jeśli to nie pomoże idź dalej.
3. Stań ze strachem twarzą w twarz (jeśli to w pełni bezpieczne). Podejdź do niego i powiedz: „nie boję się ciebie”.
4. Jeśli nie jesteś na to gotowy, idź dalej.
5. Opowiedz komuś o swym strachu. Mówiąc o tym pewnie zrozumiesz się i zwalczysz go. Jeśli nie, idź dalej.
6. Zaakceptuj go i przyjmij jako coś czego nie zmienisz. Naucz się z nim żyć. To naprawdę ostateczny sposób. Jeśli nie poddasz się tak łatwo (a ja ci nie pozwalam), wróć do punktu 3.

Hasło krzyżówki mówi, co jeszcze musisz zrobić ze strachem.



1. Dzięki niej chodzisz.
2. Pierwsze słowo hasła tej krzyżówki.
3. Miłość, strach, nienawiść.
4. Jeździ po niej samochód.
5. Po angielsku strach.
6. Moje imię.
7. Jest nim człowiek.
8. Człowiek jest tylko
9. Kobieta i ...



Sen o przyszłości

Na lekcjach języka polskiego poznaliśmy wiele ciekawych epok, ale ja jestem chłopcem, który nie wyobraża sobie życia bez komputera, radia, telewizji... Dlatego więc wydaje mi się, że ciekawie mieszkałoby się w pięknym, dużym domu kilkaset lat później. Wtedy pewnie żyłoby się lepiej niż teraz. Pewnej nocy wyobraziłem sobie mnie daleko w przyszłości.

Zamieszkiwałem pałac pełen nowoczesnego sprzętu elektronicznego. Byłem bardzo zadowolony i za nic w świecie nie wróciłbym do teraźniejszości. Przez cały czas bardzo się cieszyłem, że żyję właśnie tu i teraz. Przeżywałem najwspanialsze chwile w swoim życiu. Często chodziłem do miasta dużo nowocześniejszego niż teraz. Na ulicach nie było lamp, a mimo to, było jasno. Nie wiem dlaczego. Powietrze było czystsze niż w naszych czasach, ponieważ fabryki nie emitowały dymów. Telewizory były nie do poznania. Po prostu cacka. Obraz był przepiękny i w wymiarze 5d. Miało się uczucie jakby bohaterowie filmu chodzili tuż obok mnie. W telewizji na kanałach naukowych nadawano takie programy jak: „Życie w XXI wieku n.e.” albo „Starodawne czasy w 2009 roku”. Bo wtedy nasze czasy wydawały się dawnymi i o krok od zapomnienia. Mógłbym cały czas siedzieć przed telewizorem lub komputerem.

W tamtych czasach nie było chorób i wszyscy żyli w zgodzie i w spokoju. Po prostu raj! Zaskoczyło mnie to, że nie było ulic, tylko szerokie chodniki. A tam, gdzie w naszych czasach znajdują się ulice, teraz rosły przepiękne rośliny. Potem wyjaśniono mi, że ludzie, zamiast poruszać się samochodami, komunikacją miejską lub pieszo, teleportowali się z miejsca na miejsce.

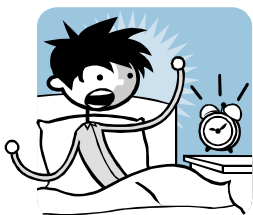
Nie było złodziei, ponieważ każdy miał jedzenia pod dostatkiem. Ludzie, opuszczając domy, nie zamykali ich, ponieważ nie było obawy, że ktoś się wkradnie. Zdziwiło mnie jedynie to, że ludzie nie spali. Chyba, że niektórzy, tylko dla przyjemności. Dopiero później dowiedziałem się, iż ludzie zażywali tabletki, które działały lepiej niż 10-godzinny sen. Mieszkańcy porozumiewali się telepatycznie, a zakupy robili wyłącznie przez Internet. Każdy chodził z uśmiechem na twarzy. Dzieci nie chodziły do szkół, ponieważ wiedzę połykały w kapsułkach, które z urwisów robiły mądrych ludzi. Kapsułki te zawierały jedynie wiedzę teoretyczną. Młodzież miała więc więcej czasu na wszelkiego rodzaju doświadczenia i eksperymenty. Dlatego kraj rozwijał się w błyskawicznym czasie i tempie.

Jedyną rzeczą, która się nie zmieniła było to, że dorośli wciąż chodzili do pracy, ale pracowali o wiele krócej niż teraz, więc mieli więcej czasu na wychowywanie i zajmowanie się dziećmi. Gdy rodzice byli w pracy, dzieci nie zostawały bez opieki. Ich zabawę nadzorowały roboty, które nie dopuszczały, żeby dzieciom stała się

jakakolwiek krzywda.

Nagle zadzwonił wideofon i ... wtedy obudziłem się. To dzwonił budzik. Była 7 rano i czas było iść do szkoły. W szkole opowiedziałem kolegom mój sen i wspólnie uznaliśmy, że najlepiej byłoby przenieść się w przyszłość. Może gdy dorośniemy będzie to możliwe?

Michał Borowski



A może Wy, Drodzy Czytelnicy, macie jakiś pomysł na opowiadanie o przenoszeniu się w przyszłość? Jak wyobrażacie sobie świat za kilkadziesiąt lub nawet kilkaset lat? Może ludzie na wakacje będą latać na księżyc lub na Marsa? Piszcie! Pamiętajcie, że ogranicza Was tylko wyobraźnia!-) Najciekawsze prace opublikujemy w szkolnej gazecie.

Opowiadania należy przysyłać na adres internetowy: nika1197@vp lub jackal2@onet.eu Można też oddać osobiście p. Eli Szczecinie - nauczycielce języka polskiego. Pomyślcie, napiszcie, przyslijcie. Czekamy.

Historia science-fiction II

Oxylla to mały, żyzny świat, nieporuszony niedawnymi wydarzeniami w sektorze NC. Jego powierzchnię porastają lasy, nieco podobne do ziemskich. Można tam spotkać wiele słodkich, drapieżnych stworzonek, które, jeśli je pogłaskać, mogą odgryźć ci rękę, oraz roślinożerców, których żarłoczność owych stworzonek zmusiła do przybrania rozmiarów autobusu. Oxyllańskie morza mają turkusowy kolor, zamiast tej ponurej szarawej zieleni, jaką przybrała większość wód Telusa. Skorpionscy i Centauriańscy poeci zgodnie przyznają, iż „*Nawet śmierć jest tam piękniejsza niż na innych planetach*”.

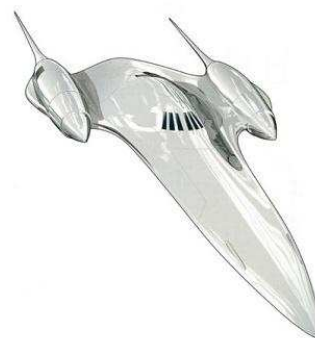
Tak to jest na powierzchni.

Świat podziemny, oddzielony od powierzchni potężną, tytanową śluzą, jest światem wypranym z uczuć i kolorów, zamieszkiwanym przez wielkie owady i pajęczaki.



Dominującym gatunkiem są X' i Z' Chitynoidzi, jedyne inteligentne istoty- pod ziemią i na powierzchni. Zakładają miasta w wielkich jaskiniach, połączonych siecią tuneli. Nie są one zbyt dobrze chronione, gdyż Chitynoidzi uważają się za dość rozwiniętych technicznie, by chronić własne miasta przed stadami nieco mniej inteligentnych drapieżników. Świat podziemny, jeśli kierować się jego specyficznymi, mrocznymi kryteriami, jest równie spokojny, co powierzchnia planety, mimo iż od NC dzieli go tylko 6 lat świetlnych, 3 metry żelaznej śluzy i ani jednej zamieszkaanej planety...

Atak rozpoczął się bladym świtem, mimo iż niebo przybierało już barwę jasnego fioletu, naturalnego dla Oxylli, na nowo pociemniało od statków mechatrońskiej floty wojennej. Bombowce, myśliwce, desantowce, kosmiczne buldożery, wreszcie *Błyskawica*, majestatyczny flagowiec wojsk mechatrońsko-pterianiańsko-leptoptilańskich, poleciały w kierunku ślu-



zy oddzielającej Chitynoidzkie miasta od reszty świata. Około kilometr od celu okręty obniżyły pułap lotu, łamiąc co wyższe drzewa. Mimo licznych wieżyczek OPL i nadzwyczajnych rozmiarów śluzy, szturm trwał najwyżej pół godziny. Kiedy już wszystkie naziemne i powietrzne oddziały wroga zostały zniszczone, a w miejscu, gdzie niegdyś znajdowała się potężna brama do podziemi, pozostały dymiące zgliszcza, tysiące lub nawet miliony OS-1 wylądowało na pobliskich polanach, wypuszczając sporą część mechatronskich żołnierzy piechoty (w warunkach panujących pod powierzchnią Oxylli czołgi do niczego by się nie przydały, że już nie wspomnę o formacji jeźdźców na pełzaczach błękitnych, utworzonej tydzień po zdobyciu NC-1708). Pierwszą kolonią zaatakowaną podczas „kampanii Oxyllańskiej” było zwykłe, ubogie X’Chitynoidzkie miasteczko. Nawet nie miało zbyt wielu umocnień. Rzecz jasna: X’Chitynoidzi nie byli głupi: Po ulicach krążyli żołnierze, zdarzał się nawet czołg. Jednym słowem, Oxylla była o wiele lepiej niż NC-1708 przygotowana na ewentualny najazd. Nie przeszkodziło to Mechatronom: zwycięstwo odniosły właściwie samą przewagą liczebną. Miasto zostało praktycznie starte z podpowierzchni Oxylli. Kiedy już upewniono się, że w promieniu kilku kilometrów nie ma żadnych Oxyllan, najeźdźcy podjęli marsz. Przez pierwsze kilka miesięcy ekspansję najeźdźców ograniczało jedynie tempo marszu, a nawet później, gdy Mechatrony musiały się rozproszyć, niemal nie ponosiły porażek. Oxylli nie zajęło dużo czasu. Jak wspomniałem, Oxyllanie nie odczuwają emocji, kierując się instynktem samozachowawczym, i, w mniejszej części, logiką. Dlatego też, po kilku miesiącach nieustannych przegranych, Z’ i X’ Chitynoidzi skapitulowali i zaoferowali Mechatronom pomoc w dalszych zmaganiach.

CDN, JEŚLI DOPISZE MI SZCZĘŚCIE

Michał Zapala



Błyskawica nad Oxyllą

Z pamiętnika... c.d.

20.02.2009. Drogi Pamiętniku. W Twoim poprzedniku napisałem, że rodzice nie kupią mi nowego pamiętnika, ale jednak Cię mam, ponieważ odkładałem moje stypendium, które nie było ogromne, ale jednak zbierałem. Musiałem odkładać kilka miesięcy, ale było warto. Moją poprzednią dziewczyną była Ola, ale już nie jest, bo zerwała ze mną kilka miesięcy temu. Teraz moje życie jest wywrócone do góry nogami!



21.02.2009. Kochany Pamiętniku. Po dniu, w którym zerwałem z Olą, jestem strasznie przybity. Nic mi się nie udaje. Na plastyce rysowaliśmy autoportrety i zamiast mojej głowy wyszedł jakiś ziemniak. Po tym dostałem dwóję z kartkówki i teraz mam szlaban na komputer, przez miesiąc, ale nie przejmuję się tym, bo będę miał więcej czasu na naukę...

22.02.2009. Drogi Pamiętniku. To był chyba najgorszy dzień w moim życiu! Na lekcję polskiego byłem spóźniony o pół godziny, przez co dostałem uwagę. Potem zapomniałem o pracy domowej z matematyki, co wiązało się z uwagą i minusem, kolejnym! Przyroda, historia i anglik, jakoś uszły, ale nie czułem się najlepiej, bo wiedziałem, że w domu czeka mnie poważna kara.

23.02.2009. Kochany Pamiętniku. Strach przed rodzicami wcale nie był potrzebny, ponieważ oni powiedzieli, że wiedzą, co to znaczy mieć złamane serce i dzięki temu skasowali mi szlaban na komputer! Po tej sytuacji humor zdecydowanie mi się poprawił i już widać różnicę, ponieważ teraz moją dziewczyną jest piękna Miranda, która chodzi do klasy razem ze mną!



24.02.2009. Drogi Pamiętniku. To był dla mnie szczególny dzień, ponieważ pisaliśmy dzisiaj próbny test kompetencji, który przygotowuje nas do późniejszego napisania testu gimnazjalnego, a miałem takie szczęście, że posadzili mnie tuż obok Mirandy, czyli mojej dziewczyny.

25.02.2009. Kochany Pamiętniku. Ponieważ Ty nie wiesz, jak wygląda moja dziewczyna, więc Ci ją opiszę. Ma ona brązowe włosy, które sięgają jej do łopatek, zielone, wiecznie śmiejące się oczy, oraz ciemną karnację. Jej ulubionymi kolorami są: zieleń, róż i niebieski. Miranda uczy się całkiem nieźle, no i jest najfajniejszą dziewczyną w szkole. Dlatego ją kocham.



26.02.2009. Drogi Pamiętniku. To był chyba najfajniejszy dzień w moim życiu. Po pierwsze z testu, który pisaliśmy dostałem 40 na 40 punktów, czyli najlepiej z całej klasy, byłem szczęśliwy, bo wcale się do niego nie uczyłem. Po drugie rodzice skasowali mi szlaban na komputer, który dostałem miesiąc temu, a po trzecie nie jestem już szkolnym pośmiewiskiem, którym stałem się przez to, że wpadłem prosto w błoto i wyglądałem jak świnka.

27.02.2009. Kochany Pamiętniku. Niedługo wyjeżdżam z rodzicami na Karaiby, do mojej cioci i w szkole nie będzie mnie przez dwa tygodnie, przez co narobiłbym sobie zaległości, ale moja wychowawczyni jest taka dobra, że podała mi wszystko co będziemy prze-rabiać, więc teraz wystarczy to wszystko uzupełnić. :-]

4.03.2009. Kochany Pamiętniku. Przepraszam, że tak długo nie pisałem, ale nie mogłem Cię znaleźć. Na Karaibach było ekstra, ale niestety musiałem wyjechać parę dni wcze-

śniej, bo ciocia złapała jakąś okropną chorobę i leży w szpitalu. Jestem teraz w szkole i uczę się tak jak pozostali. Zaległości nie mam wiele no i jest jedna rzecz, która bardzo mnie ucieszyła. Usłyszałem, że Miranda bardzo lubi opalonych facetów, no i nawet miała jednego na oku, podczas mojej nieobecności, ale teraz jestem brązowy jak czekoladka i Miranda powiedziała, że nigdy ze mną nie zerwie, chyba, że mi albo jej się znudzi, albo wpadnie nam w oko ktoś inny...

5.03.2009. Drogi Pamiętniku. Jesteś moim jedynym przyjacielem, któremu mogę powierzyć wszystkie sekrety, ale niestety egzaminy gimnazjalne już blisko, więc kończę już Cię pisać, bo mam dużo nauki i nie za wiele czasu, więc chyba sam rozumiesz. Na razie trzymaj to co Ci napisałem, a potem zobaczymy jak to będzie.....

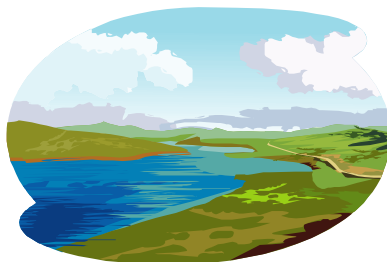
Weronika Starczynowska

STWOREK

Widzę coś
Może to ktoś
Szedł, a może się skradał
I od mojego łóżka nogę zjadał.
A potem zjadł pół firanki,
A następnie zjadł obraz, gdzie



A na koniec przyszedł do mnie:
Był to śliczny,
Potworek, nie kosmiczny.
Popatrzył na mnie miło.
Trochę mnie to zdziwiło,
Ale się obudziłam
I dookoła popatrzyłam
Łóżko, baranki, firanka
Jak każdego poranka
Wszystko normalne, bez wad
To tylko sen mój je zjadł.



SCHODY

Do wody
Wchodzą schody,
Przy nich rośnie jakiś krzak.
Może jest to podejrzany znak?
Usiadłam przy stawie
Na miękkiej trawie.
Patrzę, a na schodach są małe ludki,
To są krasnoludki.
A schody to jest trawa.
Układanie wierszyków to cudowna
zabawa.

Jowita Tarnowska

Visit to the Grand Theatre

On 20th January 2010 6th and 5th classes went to the Grand Theatre in Warsaw. First, our guide told us a history of this place and then we went to see the backstage. It was very exciting! We saw the stage of the Grand Theatre, which is the biggest stage in Europe. There were many decorations to operas and ballets which are played in this theatre. After that we went upstairs by the special lift. We also saw a big wardrobe- there were many costumes and it was my favorite place in the Grand Theatre. Then we went to the place where audience is sitting during the performance. There we heard some interesting things about the theatre. It was a great trip!

Ola Kureń



Drogi człowieku!

Warszawa, 3 marca 2010

**Ty już od wieków
Metal wykuwasz
Ziemię zatruwasz,
Drzewa wybijasza,
Stwory zabijasz,
Żyjąc w spokoju i pomyślności
Ziemię obgryzasz aż do kości.
Przystań na chwilę!
Spójrz na przyrodę:
Nie ma jej tyle,**

**Ile byś chciał mieć?
Więc trochę mniej śmieć!
Myśl o tygrysach oraz wiewiórkach,
Wąskich uskokach oraz pagórkach,
Zacznij też myśleć trochę o sobie,
Albo się wszyscy znajdziemy w grobie.**

Michał Zapala